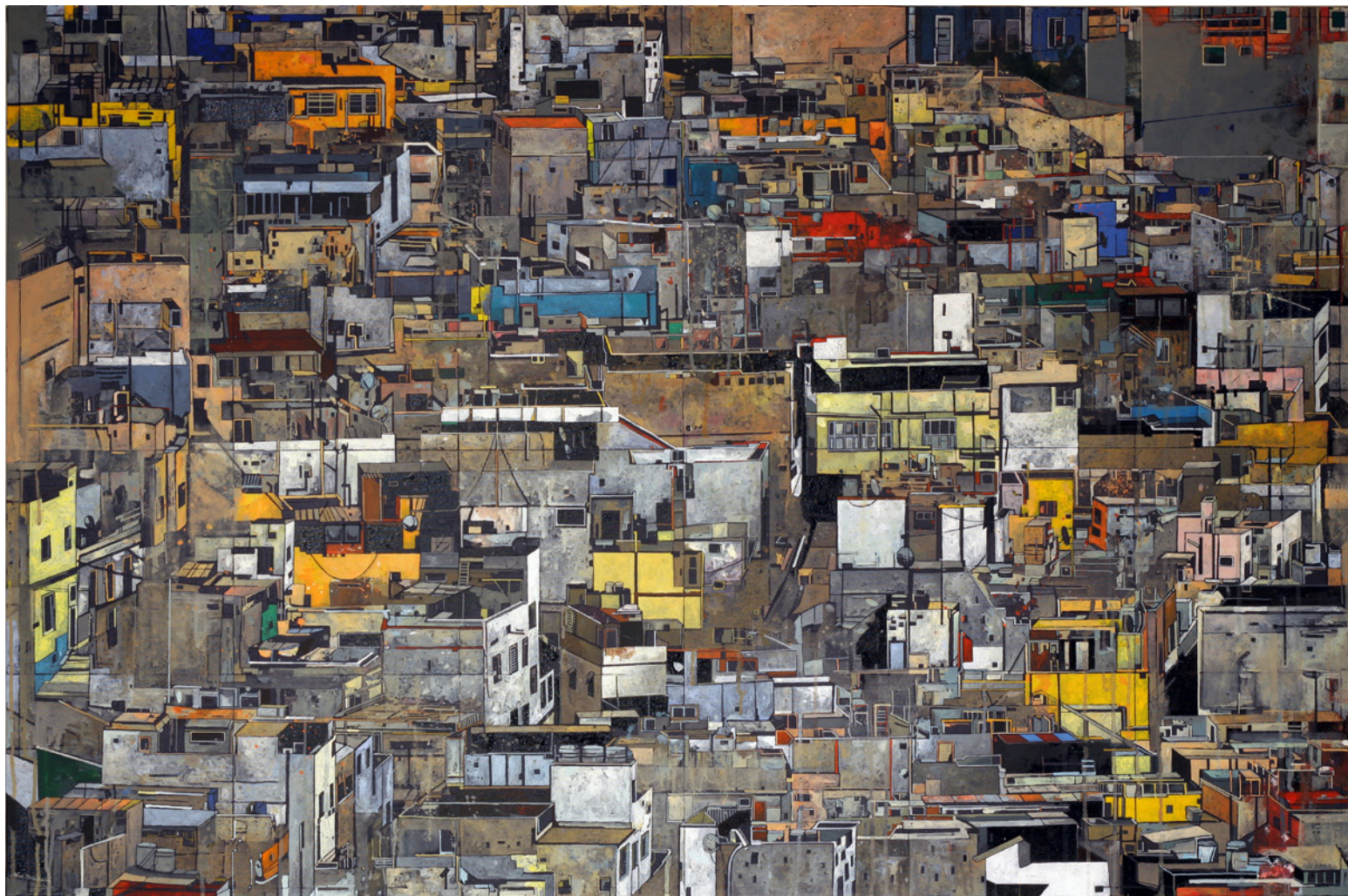




1

ALEKSANDRA GIECZYS-JURSO

Kwestia tożsamości

„Megalopolis” Artura Przebindowskiego uznano za jedną z kilku najciekawszych manifestacji polskiego malarstwa ostatnich lat.

Artur Przebindowski,

1. *Megalopolis XLIII*, 2012, tempera, akryl, płótno 100x 150 cm
2. *Megalopolis XIII*, 2010, tempera, akryl, płótno 100x 150 cm

Świadczyć o tym m.in. zdobyte nagrody: Grand Prix Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na XXIII Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego w Szczecinie (2010r) oraz wyróżnienia na 40. Biennale Malarstwa Bielska Jesień (2011r). Tym, co wyróżnia „Megalopolis” na tle całego dotychczasowego dorobku artysty jest zdeponowany tutaj, a budowany latami własny sposób malarskiej artykulacji; solidnie zagruntowany intelektualnie, dojrzały, rygorystycznie przestrzegający czystości dyscypliny. Cechą charakterystyczną twórczości Przebindowskiego jest, przede wszystkim, precyzyjnie przemyślana konstrukcja obrazu, rozłożenie bryły, gra planami i perspektywą, waloryzacja kolorystyczna.

Sam rysunek, zastosowana rytmiczność repetycji, jak i podział powierzchni są proweniencji graficznej. We właściwy dla siebie sposób Przebindowski zmagają się z powierzchnią, zagospodarowując płaszczyznę płótna w bliskich poetyce komiksu ujęciach. Natomiast siła, z jaką artysta rozstrzyga dramaturgię swoich obrazów za pomocą koloru, uderzający monumentalizm i walory dekoracyjne ewokuje liczne skojarzenia z malarstwem witrażowym czy bizantyjskimi mozaikami. Te ostatnie asocjacje są niewątpliwie uzasadnione biorąc pod uwagę długi, żmudny i wymagający proces realizacji prac. Wspomniana monumentalność ujawnia się nie tylko w konsekwentnym dążeniu ku syntezie i sile wyrazu, co też w predylekcji artysty do



2

absolutnej perfekcji. Ponieważ tęsknota ta w rzeczy samej jest czymś awykonanym, rozbudowa cyklu trwa nieprzerwanie, każdy kolejny obraz stanowi echo poprzednich, dopełniając je o nowe refleksje i rozwiązania, tak w obrębie malatury jak i treści. Jednakże tym co stanowi podglebie sukcesu „Megalopolis” jest przede wszystkim zaskakujący malarski ekwiwalent, który Przebindowski znalazł dla tak trudnego tematu jakim wydawać by się mogło jest estetycznie jałowy krajobraz przedmiejskich faweli. Artysta transponując na płótna swoich obrazów ten w rzeczywistości przygnębiający i dystopiczny motyw, daje mistrzowski popis umiejętności budowania obrazów na zasadzie sprzeczności. Bo choć sama

Malarstwo jest dla mnie kwestią tożsamości. Wiem o tym, że stwarzam sobie rzeczywistość w obrazach. To w pewnym sensie azyl, bo te obrazy jakoś mnie uzasadniają.

tematyka – egzystencjalny pejzaż ponowoczesności jako locus horridus – eksplorowany jest w sztuce współczesnej ustawicznie, to w przypadku twórczości Przebindowskiego natrafiamy na pewien bardzo oryginalny, organizujący cały cykl “Megalopolis”, paradoks: koncentrując uwagę widza na energii i wizualnej sile obrazu artysta przekracza klasyczne dychotomie, stając się w jedno niezwykłą urokliwość, sensualność zestawień kolorystycznych z odstręczającym, budzącym uczucie lęku przedstawieniem. W tym właśnie dualizmie zawiera się istota twórczości artysty. Binarna struktura tych obrazów jednocześnie przyciąga i odpycha,



1

Artur Przebindowski,

1. *Megalopolis XXXIV*, 2012, tempera, akryl, płótno, 100 x 150 cm
2. *Megalopolis XXIX*, 2011, tempera, akryl, płótno, 70 x 100 cm
3. *Megalopolis XXI*, 2011, tempera, akryl, płótno
4. *Megalopolis*, 2011, tempera, akryl, płótno

generuje niepokojący dysonans pomiędzy estetyką przekazu a jego istotą. Naczelna emocja tych obrazów zogniskowana jest w kolorze, jako naczelnym przedmiocie, a zarazem podmiocie tego malarstwa. To hipnotyczne, urzekające doświadczenie koloru jest czysto fizyczną impresją. Jej odbiór odbywa się poza świadomością patrzącego, emanując napięciem, które wcale nie przygotowują nas na przyjęcie zdeponowanych w obrazie znaczeń. Dzieje się tak gdyż – jak pisze Andre Lhotse w swoim „Traktacie o pejzażu” – „odczucie barwy zawsze wyprzedza odczucie formy o bardzo krótką chwilę; uprawnia to więc do odmiennego traktowania elementów formy i koloru”. Zdaje się, że Przebindowski świadomie hiperbolizuje ten efekt. Ta konsekwencja w przeprowadzaniu malarskiego zamiaru potęguje wyrażanie idei i stanowi istotę formalną jego twórczości.

Gdy realizm motywów zaczyna się nareszcie konkretyzować obnaża się przed patrzącym obraz zduszonych i zagniecionych kompozycji, tworzących rodzaj gargantuicznej człowieczej termiery.

2



Narastające ściany budynków rozrastają się, emanują, anektując wszystko i wszystkich. Widz staje się częścią składową tej inwazji, gdyż opresyjny charakter przestrzeni generuje trudny do zniesienia lęk i poczucie zagrożenia. To wrażenie potęguje nieobecność istot żywych w obrębie przedstawienia. Również elementy natury znaczone są śladowo i giną w przytłaczającej masie betonowych kłoców.

Chodź sam artysta celowo pozostawia widza pomiędzy indywidualnymi odczytami i z premedytacją unika lokowania swojej twórczości w jakichkolwiek kontekstach, to tytuł cyklu, jak i charakterystyczny nastrój tych prac, skłania do potraktowania „Megalopolis” jako pewnego rodzaju narracji. Trudno uwolnić się od wrażenia, że prace dotyczą w istocie problematyki kondycji człowieka, jego alienacji i samotności w świecie, który sam stworzył. Wyludnione panoramy Przebindowskiego stają się zwielokrotnionym zapisem śladów po obecności człowieka, którego egzystencja – jak mawiał Franciszek Starowieyski – stanowiła tylko krótki epizod w życiu przedmiotów. Silnym determinantem skłaniającym do tego rodzaju odczytu jest tutaj tożsamość przestrzeni i miejsca. Trudno zignorować odczucia, które wyraża architektura „Megalopolis”: bezgraniczne przestrzenie zabudowań, które są puste w środku, pozostawione bez zawartości, która mogłaby nadać im sens istnienia.

Dla samego artysty „Megalopolis”, urzeczywistniając się w swej materialności, staje się czymś więcej niż jego werbalnie wyartykułowany temat. Traktuje on swoją twórczość jako praktykę prywatną i w tym podstawowym odczycie „Megalopolis” stanowi głęboko zinternalizowany, wewnętrzny autoportret: „Malarstwo jest dla mnie – choć może zabrzmieć to patetycznie – kwestią tożsamości. To mój sposób na siebie, na zorganizowanie swojej przestrzeni, na „kanalizowanie” własnych namietności (...) Wiem o tym, że stwarzam sobie rzeczywistość w obrazach. To w pewnym sensie azyl, bo te obrazy jakoś mnie uzasadniają.” Obrazy Przebindowskiego można zatem czytać też jako rodzaj duchowej autobiografii.

Niezależnie od tego, jaką perspektywę interpretacyjną przyjąć, twórczość ta jest na tyle pojemna, że wciąż inspiruje do poszukiwania zakodowanych w niej znaczeń. Od indywidualnych decyzji i preferencji patrzącego zależy też, czy rozpatrywać ją będzie od strony czysto malarskiej. Na pewno jednak ma się pewność, że obcujemy z dziełem wysokiej próby.

Artur Przebindowski. Urodzony w 1967 roku w Chrzanowie. Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Dyplom w pracowni prof. Romana Banaszewskiego w 1993 roku. Jest laureatem Grand Prix w konkursie malarskim „Prysznic – narodziny przyjemności” w Bad Zwischenahn w Niemczech w 1998 roku, zdobywcą Grand Prix Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na XXIII Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego w Szczecinie w 2010 roku, oraz wyróżnienia na 40. Biennale Malarstwa Bielska Jesień 2011. Od 1995 regularnie prezentuje swoje prace na wystawach w Polsce i za granicą.



3



4